

## ŻYDOWSKI TEKST WOŁYŃSKI

Po Ukraińcach i Polakach trzecią pod względem liczebności grupę na Wołyniu stanowili Żydzi, w wielu miastach i miasteczkach byli w większości. Stąd wywodziли się pisarze, dla których „wołyńskość” stała się, zwłaszcza po latach, jednym z najważniejszych motywów w ich twórczości. Jeszcze przez wiele lat po wojnie mieszkali i tworzyli już w granicach nowej Polski wołyńscy poeci, posługujący się także lub wyłącznie językiem jidysz: Eliaż Rajzman, Lejb Olicki, Dawid Sfarđ. Na Wołyniu przyszli na świat między innymi dwaj wybitni żydowscy poeci, Chaim Nachman Bialik, piszący przede wszystkim po hebrajsku, i Perec Markisz, autor wierszy w jidysz.

**Chaim Nachman Bialik** urodził się w chutorze Rady w 1873 roku jako syn leśnika. Po śmierci ojca, w latach 1880–1890, wychowywał się w domu dziadka, uczonego i mędrca. W wieku 17 lat wyjechał do Odessy, gdzie wydał swój debiutancki tomik. Trzy lata później powrócił na Wołyń, prowadził przedsiębiorstwo i wiele pisał. Potem znów znalazł się w Odessie. W 1921 roku wyjechał z Rosji i przez Berlin dotarł do Tel Avivu. Zmarł w Wiedniu w 1934 roku.

Był uznanym poetą, prozaikiem i uczyonym, wielkim autorytetem. Wiersze Bialika już w pierwszej dekadzie XX wieku znane były i przekładane na wiele języków, choć jego poezja sprawia wyjątkowo wiele trudności w tłumaczeniu, także ze względu na wykorzystanie motywów i metrum pieśni ludowej. „Najlepsze przekłady Bialika – pisał Jeremiasz Frenkiel – stoją na poziomie dobrych fotografii z arcydzieł sztuki malarskiej”<sup>1</sup>.

**Chaim Nachman Bialik**

### Modlitwa północy

Przełożył Edward Dorthaymer  
„Miesięcznik Żydowski” 1933, nr 1/2

W prowincji zapadłej noc i słońca,  
Z silnym wiatrem spadła ulewa;  
I małemu miastu w głębi błota,  
We śnie – śpiący wiatr cicho śpiewa.

---

<sup>1</sup> J. Frenkiel, *Chaim Nachman Bialik. W 60-lecie urodzin*, „Miesięcznik Żydowski” 1933, nr 1–2.

Milczą ulice ciemne i małe,  
Tylko deszczu biegną w nich kroki.  
Domy pochyle i odrętwiałe  
W ciemności się czernią głębokiej;

Jak bezdomni, co okryć się siłą,  
Podszywani zimnem człowieczem,  
Tak obnażone dachy się chylą,  
Kurczą się i jęczą pod deszczem.

Jakby myślały w głębi i śniły  
Zły sen, który mówić nie umie;  
Czy wstrząsnie niemi, wyrwie z bezsiły?  
Skróci wszystko w wiatru poszumie?

Deszcze płyną i zmywają ścianę,  
Jak potok łez, w ciemnym szeleście;  
Dachy jęczą przez wiatr wstrząsane –  
Płacze wszystko w uśpionem mieście.

W ciemności nad ludźmi zły sen lata,  
We śnie klną, co było i będzie...  
Śpijcie spokojnie, żebracy świata!  
Narodzie! ujarzmiany wszędzie!

Spośród szpar zawiewa wiatru skarga,  
Mrozi krew i ciało oblata...  
Może przekleństwo w skardze się targa  
Ginącego niewinnie brata.

Ani jednej gwiazdy nie ma w górze,  
Już wszystko śpi w ciemnej niemocy.  
Jedno tylko okno świeci w murze –  
Żyd wstał do modlitwy północy...

1898

\* \* \*